Nr. pojedyńczy 10 fenigów

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:
BERLIN NW. 7, Dorotheenstr. 47[I]
Telefon: Flora 0546 i 0547
Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4205

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt).
EKSPEDYCJA: „Naród", Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na poczcie miesiecz. 2,21 mk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mies.
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie
Cena ogłoszeń w Niemczech:
— Za 1 milimetr ośmiolamowy 10 fenigów —

Rok XXXXI | Sobota dnia 21-go września 1935 r. | Nr. 220

Wchodzimy do świetlic

(ww.) Znowu jesień złota. Liście żółknieją i opadają z drzew. Niedługo okna małych chat wiejskich oślepną od szronu. Cała natura zmienia się i wszystko robi gorączkowe przygotowania na zimę.

Również i młodzież nasza kończy swoje zajęcia na boiskach, odbywają się ostatnie treningi i zawody; powoli całą pracę przenosi się do sal ćwiczeń, sal zebrań i świetlic.

W przededniu tego nowego niewątpliwie najintensywniejszego okresu pracy naszej młodzieży zastanówmy się głębiej nad pracą w świetlicach dla młodzieży. Dla większego zrozumienia podzielimy sobie temat ten na dwie części i najpierw będziemy mówić w ogólności o organizacji zespołów świetlicowych a potem o planie pracy i jego przeprowadzeniu.

W ogromnej większości wypadków świetlice nasze powstają na wsiach, należy do nich młodzież polska jednej wsi, a wobec tego wolny dobór świetliczan jest ograniczony. Dlatego też jest rzeczą konieczną, by kierownictwo świetlicy możliwie szybko i gruntownie zorjentowało się w różnicach, jakie zarysowują się w wartościach poszczególnych jednostek w zespole. Ciężkim grzechem byłoby robić różnicę w zespole z punktu widzenia zdolności umysłowych, których nie należy uważać bynajmniej za najważniejsze. Dla ułatwienia pracy jedynie brać trzeba pod uwagę w równym conajmniej stopniu różnice charakteru, usposobień a nawet często właściwości fizycznych, jak siłę mięśniową, zręczność, wytrzymałość itp.

Często się też zdarza, że jakaś jednostka z pośród świetliczan wprowadza do zespołu innych nowych kolegów. Temi ludźmi kierownictwo specjalnie zająć się musi. Trzeba otoczyć ich taką braterską opieką, żeby wszyscy wyczuli, iż w polskich świetlicach jest miło i panuje atmosfera naprawdę koleżeńska. Jeśli kierownictwo potrafi wytworzyć taki nastrój, to spewnością zespół świetliczan się powiększy. Zdarza się także, że kilku świetliczan tak się ze sobą zaprzyjaźni, iż tworzą dobrze zorganizowaną grupę co może bardzo niekorzystnie odbić się na zewnętrznem zharmonizowaniu życia wszystkich członków świetlicy. Jest więc rzeczą nader ważną dla kierownictwa świetlicy, by sobie zdało sprawę z istotnego charakteru takiej przyjaźni i, unikając oczywiście wprowadzenia rozdźwięku w stosunkach osobistych pomiędzy zaprzyjaźnionymi, nie pozwoliło na to, by takie kółko uzyskiwało jakąkolwiek przewagę na terenie świetlicy z krzywdą innych świetliczan.

Nie ulega wątpliwości, że im bardziej zwarty będzie cały zespół, im bardziej jednolity będzie jego charakter, tem łatwiej pracować w świetlicy, tem prostsze i łatwiejsze będzie zorganizowanie celowego planu zajęć świetlicowych. Z tego też względu sprawa doboru odpowiednich jednostek do zespołu świetlicowego jest niezmiernie ważną. Należy przytem pamiętać, że pod pojęciem doboru trzeba rozumieć nietylko przyciąganie odpowiednio i pożądanych jednostek, ale czasem pozbywanie się tych, które utrudniają i przeszkadzają w pracy zespołu. Tego ostatniego powinno się zasadniczo unikać, zachodzą jednak wypadki, kiedy konieczność wymaga usunięcia jednej osoby. Jednostki o wyraźnie złym charakterze lub przykrem dla otoczenia usposobieniu często więcej szkody całemu zespołowi przynoszą, niż pożytku; jeśli wyraźnie pracują na szkodę świetlicy, to lepiej będzie jednostek takich się pozbyć. Trzeba być przytem bardzo ostrożny, by nie wykluczono z zespołu jednostki, która bądź lekkomyślnością bądź gorączkowym zapałem czy buńczucznością dokuczy od czasu do czasu zespołowi, ale zato wnosi cenny zawsze pierwiastek inicjatywy, rozmachu i rozpędu, nie będąc wcale elementem złym i destrukcyjnym.

Przy ewentualnem usuwaniu jednostek kierownictwo musi sprawę poprowadzić w taki sposób, by cały zespół dobrze zrozumiał, że usunięcie szkodliwego członka jest niezbędne dla dobra Sprawy; inaczej bowiem decyzja kierownictwa może wywołać wrażenie chęci krzywdzenia jednostki a temsamem niezadowolenie otoczenia.

Już z tego, co dotąd powiedziano, łatwo wywnioskować, że praca świetlicowa powinna być możliwie przystosowana do charakteru danego zespołu. Szablonów tu żadnych ani najmądrzejszych recept stosować nie wolno. Inne są potrzeby i wymagania świetlicy wiejskiej na Pograniczu, w Prusach Wsch., a inne na Śląsku; inne są warunki pracy świetlic miejskich w zachodnich Niemczech a inne na wschodnich terenach Rzeszy Niemieckiej, zamieszkałych przez Polaków. Może się nawet zdarzyć, że plan zajęć świetlicowych ułożony na pierwszej schadzce świetliczan musi po bliższem zaznajomieniu się z warunkami pracy zupełnie zostać zmieniony.

Rozumie się wszakże samo przez się, że istnieć muszą różnice zasadnicze pomiędzy świetlicami w zależności od wieku a nawet i płci zespołu. Należałoby więc z kolei zastanowić się nad odmiennemi typami świetlic. Ponieważ jednak w świetlicach naszych gromadzi się przeważnie mieszana młodzież dorastająca i dorosła pomówimy w następnym artykule o planie pracy dla tego typu świetlic.

Zwycięstwo polskiego balonu

Puhar Gordon - Bennetta po raz trzeci został zdobyty przez Polaków, teraz już na własność

WARSZAWA. — W miarę napływania wiadomości o lądowaniu poszczególnych balonów, obraz przebiegu zawodów jest następujący:

Balon niemiecki „Deutschland" który wylądował w okolicach Rygi, przeleciał 540 klm. Balon szwajcarski „Zürich III" wylądował również w okolicach Rygi i przeleciał w linji prostej od Warszawy 550 klm. W istocie balon ten odbył wiele większą trasę, gdyż doleciał on już do Estonji i później został cofnięty przez powrotne wiatry na Łotwę. Drugi balon niemiecki „Alfred Hildebrandt" wylądował na Białorusi sowieckiej koło Bobrujska i osiągnął w linji prostej od Warszawy 600 km. Balon ten zmuszony był do lądowania wskutek ulatniania się gazu, spowodowanego defektem konstrukcji w powłoce balonowej.

Balon belgijski „Bruxelles" wylądował w odległości 12 km. od Homla na Białorusi sowieckiej 660 km. w linji prostej od Warszawy.

Balon francuski „Lorraine" wylądował 20 km. na północny wschód od Kostjukowa, miejscowości na Białorusi sowieckiej, przelatując w linji prostej od Warszawy około 800 km.

Balon amerykański „U. S. Navy" lądował koło Możyrza na północny-wschód od Moskwy. Balon ten przeleciał ponad 900 km. w prostej linji od Warszawy. Piloci balonu amerykańskiego zostali przyjęci w ośrodku lotniczym w Mozyrzu, gdzie na ich cześć urządzili lotnicy sowieccy uroczyste przyjęcie.

Balon polski „Kościuszko" wylądował na wschód od Nowobiełaja, osiągnąwszy po 48 godzinach lotu odległość 1330 km. od Warszawy.

Balon belgijski „Belgica" sterowany przez słynnego lotnika Demuytera, wylądował w Milerowie koło Rostowa. Osiągnął on 1440 km. w linji prostej od Warszawy.

Prawie równocześnie z wiadomością o lądowaniu „Belgica" nadeszła wiadomość o lądowaniu drugiego balonu polskiego „Warszawa II", pilotowanego przez Janusza i Wawszczaka w Machachańsku w okolicach Stalingrodu. Balon ten nietylko że pobił długość lotu Demuytera, ale, o ile sprawdzą się oficjalnie dotychczasowe wiadomości o długości tego lotu, kpt. Janusz pobiłby równocześnie rekord długości lotu na wolnym balonie, który wynosi 1550 km. a „Warszawa" przeleciała w linji prostej 1560 km. Niezawodnie „Warszawa" otrzyma puhar Gordon-Bennetta w tym roku.

Poza tem drugi balon francuski „Maurice Mallet" lądował również na Ukrainie w okolicy miejscowości Lubicz, położonej między Kijowem a Czernichowem, pokrywając dystans mniejwięcej od 800—900 km. Wreszcie balon polskiej konstrukcji, pilotowany przez załogę holenderską, wylądował nad jeziorem Sina w miejscowości Bałagoje, położonej między Moskwą a Leningradem. Holendrzy przelecieli dystans 970 km. w linji prostej od Warszawy.

WARSZAWA. — „Polonia II" wylądował koło Stalingradu.

„Erich Deku" lądował w miejscowości Szack pod Morszańskiem na południowy wschód od Moskwy, przebywając odległość zgórą 1400 klm.

W ten sposób pierwsze miejsce w zawodach i puhar im. Gordon-Bennetta zdobył jeden z balonów polskich „Warszawa II" albo „Polonia II".

Prawdopodobne wyniki zawodów

1. „Warszawa II" — Janusz i Wawszczak — 1560 klm.
2. „Polonia II" — Burzyński i Wysocki — 1500 klm. (?)
3. „Erich Deku" — Götz jr. i Lohmann — 1450 klm.
4. „Belgica" — Demuyter i Hoftmans — 1440.
5. „Kościuszko" — Hynek i Pomaski — 1330 klm.
6. „Toruń" — ten Bosch i van Tijen — 970 klm.
7. „Maurice Mallet" — Dollfus i Jacquet — 760 klm.
8. „Lorraine" — Boitard i Cormier — 700 klm.
9. „Bruxelles" — Quersin i van Schelle — 660 klm.
10. „Alfred Hildebrandt" — Bertram i Prehm — 600 klm.
11. „Zürich III" — Tilgenkamp i Michel — 580 klm.
12. „Deutschland" — Stüber i Schäfer — 560 klm.
13. „U. S. Navy" — Tyller i Orville — 560 klm.

Mowa tronowa królowej Wilhelminy

w holenderskiej izbie stanów

HAGA. — Z zachowaniem tradycyjnego ceremonjału, królowa Wilhelmina dokonała w towarzystwie następczyni tronu otwarcia nowej sesji stanów, wygłaszając mowę tronową. W mowie tej królowa holenderska w posępnych barwach przedstawiła wzrost bezrobocia, zwłaszcza wśród młodzieży, oraz pogarszającą się sytuację towarzystw żeglugi. Rząd zajmie się zbadaniem możliwości zastąpienia dotychczasowego systemu kontyngentowego innemi zarządzeniami, które oddziaływałyby bardziej odżywczo na handel. Z uwagi na warunki międzynarodowe rząd przedsięweźmie specjalne zarządzenia w sprawie środków obrony handlu. Przewidziana jest również zmiana niektórych artykułów konstytucji i wprowadzenie w życie ustawy, mającej na celu sparaliżowanie ruchu reformistycznego. W zakończeniu królowa wyraziła nadzieję, że Liga Narodów uzna trudności, powstałe pomiędzy państwami, przyczem Holandja całą siłą popierać będzie te dążenia.

Zgon b. senatora Kulerskiego

GRUDZIĄDZ. — W swoim majątku w Owczarkach pod Grudziądzem zmarł po krótkiej chorobie b. senator Wiktor Kulerski, właściciel i wydawca „Gazety Grudziądzkiej", i „Gońca Nadwiślańskiego". S. p. Kulerski zmarł w wieku lat 70.

SPRAWY POLITYCZNE

W obronie szlaku do Indyj

(e-k) Zatarg abisyńsko-włoski w komunikatach politycznych przybiera coraz to częściej oblicze zatargu anglo-włoskiego. Nie biorąc już pod uwagę ewentualnego zagarnienia Abisynji przez Włochy i mogące przez to powstać tarcia angielsko-włoskie z powodu eksploatacji wód jeziora Tana, od której zależy bez przesady, czy obecny Egipt zatrzyma swe oblicze gospodarcze czy też nie, — wzmocnienie pozycji Włoch w Afryce wschodniej doprowadzić może do tego, że równolegle do szlaku interesów angielskich w Indji, prowadzącego po przez Morze Śródziemne i kanał sueski, z największą prawdopodobnością powstać może szlak zainteresowań włoskich.

Będą więc mogły powstać pretensje włoskie odnośnie do wyłącznego władania wyspami mórz Śródziemnego i Czerwonego jak i kanałem sueskim przez Anglję. Włosi, wykazując się ewentualnemi zadaniami kolonizacyjnemi w Afryce, operować będą mogły atutem, że interesy ich są bliższe i pilniejsze niż handlowe interesy Brytanji w Indjach.

Dwa państwa o dążeniach morskich i kolonjalnych, kontynując nadal swą politykę lub realizując swe zamierzenia, są przeznaczone spotkać się w dwóch ciasnych morzach i w kanale sueskim, co przy wybitnej chęci Anglji wyłącznego kontrolowania cieśnin na drodze Włoch do Abisynji może, czy nawet też musi prędzej czy później doprowadzić do konfliktu.

Nie należy wierzyć, że Anglja występuje przeciwko Włochom dlatego, iż moralnie bronić pragnie słabe państwo abisyńskie. Moralny ten atut Anglja z przyjemnością wpisze w ostatecznym wypadku na swoje sztandary. Obroną państwa słabszego przed uzbrojonem mocarstwem motywować będzie wobec świata i wobec własnego społeczeństwa swe kroki. Istotnym powodem którego kolwiek czynu ze strony Anglji będzie jednak obawa przed zagrożeniem najważniejszego obecnie dla Anglji szlaku, od którego we wielkiej mierze zależny jest jej dobrobyt, handel i przemysł, szlaku do Indyj. Szlaku tego bronią właśnie owe wyspy rozsiane po morzach jak Malta w Morzu Śródziemnem, oraz kanały i armaty forteczne u wejść i wyjść Mórz Śródziemnego i Czerwonego.

Uczucie, że szlak do Indyj jest zagrożony, jest powodem, że Europa odczuwa obronę interesów abisyńskich przez Anglję z taką energją. Chwilowo jeszcze rząd angielski, czyniąc swe kroki w sprawie włoskiej - abisyńskiej, motywuje je zasadami moralności obrony narodów słabszych przed silniejszemi. Kto wie, czy zaniedługo nie dowiemy się z oficjalnych kół angielskich o bardziej realnych dążeniach. Już dziś nie ulega wątpliwości, że rząd angielski, nawołując swe społeczeństwo do obrony szlaku do Indyj, znajdzie za sobą cały naród.

Wybuch wojny nieunikniony?

Genewa czeka na odpowiedź Rzymu

GENEWA. — Komitet pięciu zakończył opracowanie planu polubownego załatwienia konfliktu włosko-abisyńskiego. Plan polega na roztoczeniu międzynarodowej kurateli nad Abisynją.

Według „Journal des Nations" plan przewiduje ustanowienie rządów nad Abisynją przez organy międzynarodowe na wzór Liberji. Plan przewidywać ma ustanowienie głównego doradcy i 2 jego zastępców oraz wprowadzenie policji międzynarodowej, przytem zastrzeżone ma być, że ani główny doradca, ani jego zastępcy, ani też oficerowie, dowodzący policją międzynarodową, nie mogą być wybrani z pośród obywateli żadnego z 3 mocarstw, których posiadłości kolonjalne graniczą z Abisynją. Oznacza to, że nie mogą być ani włochami, ani francuzami, ani anglikami. Komisja pięciu zdecydować miała również wysunięcie wobec obu stron pewnych propozycji zmian terytorjalnych, a mianowicie odstąpienie przez Abisynję Włochom pewnych obszarów na granicy Somali i na granicy Erytrei, wzamian za koncesje terytorjalne na rzecz Abisynji ze strony W. Brytanji w obrębie portu Zeila i ze strony Francji w pobliżu Dżibuti. Te propozycje nie figurują w planie i wysunięte być mają ustnie z zastrzeżeniem, że stają się aktualne dopiero wówczas, gdy plan międzynarodowego zarządu Abisynją przyjęty zostanie przez obie strony jako podstawa załatwienia konfliktu.

Bezpośrednio po zakończeniu posiedzenia komitetu 5-ciu, przewodniczący komitetu, ambasador de Madariaga skomunikował się z delegatami: włoskim — bar. Aloisi i abisyńskim posłem — Hawariate celem przedłożenia im urzędowej propozycji komitetu pięciu. Nieurzędowo propozycje te znane były delegatom Włoch i Abisynji wieczorem po rozmowach, jakie przeprowadzili oni z członkami komitetu pięciu.

Komunikują nam, iż komitet pięciu uważa pierwszy etap swych prac, polegający na opracowaniu konkretnego projektu zlikwidowania zatargu afrykańskiego, za zakończony. W oczekiwaniu na relacje ambasadora Madariaga o rezultatach jego rozmów z pozostającemi w zatargu stronami nie oznaczono terminu następnego posiedzenia komitetu pięciu. Należy przypuszczać, że delegaci Włoch i Abisynji zwrócą się do swych rządów o wskazówki, co może potrwać kilka dni.

O ile nam wiadomo członkowie komitetu pięciu, rozstali się w nastroju zdecydowanie pesymistycznym, do czego przyczyniły się wiadomości o przygotowaniach wojennych zarówno Włoch jak i Abisynji, a przedewszystkiem informacje o postępującej koncentracji floty brytyjskiej na morzach Czerwonem i Śródziemnem.

Włochy odrzucą kompromis

RZYM. — W tutejszych kołach miarodajnych utrzymują, że rząd włoski odrzuci przedłożoną mu propozycję, gdyż zawiera jedynie nikłe przesunięcia granic i ustępstwa natury gospodarczej z całkowitem pominięciem przyznania Włochom prawa wojskowej i politycznej kontroli nad Abisynją. Komentując propozycje genewskie korespondent „Giornale d'Italia" twierdzi, że Liga Narodów przedłożyła projekt, który w rzeczywistości całkowicie pozbawia Włochy słusznych praw. Porównując obecne propozycje Ligi Narodów z propozycjami paryskiemi, które przewidywały wspólna angielsko-francusko-włoską akcję pomocy dla Abisynji z równoczesnem uznaniem specyficznych interesów Włoch w Abisynji, dziennik twierdzi, że nastąpiło cofnięcie się mocarstw z poprzedniej linji.

Dzienniki wieczorne wyrażają pogląd, że polityka Anglji w kwestji abisyńskiej może doprowadzić do pożałowania godnych powikłań w Europie. „Sera" pisze, że Liga Narodów jest jedynie parawanem, za którym działa Anglja, zdecydowana przeciwstawić się przyznaniu Włochom jakichkolwiek prerogatyw w Abisynji, chociaż postulaty Włoch są słuszne i skromne w porównaniu z olbrzymiemi posiadłościami kolonjalnemi Anglji i Francji.

Próbna mobilizacja faszystów

RZYM. — Sekretarz partji faszystowskiej Staracte wydał szereg zarządzeń technicznych, związanych z próbną mobilizacją faszystów, która ma się odbyć w sobotę na terenie całego kraju. Zgromadzenia faszystów będą zwołane przy pomocy syren i dzwonów kościelnych. Telefony, telegraf i radjo działać będą bez przerwy w czasie odbywania się wieców. Natychmiast po sygnale urzędnicy i robotnicy opuszczą biura i fabryki. W zgromadzeniach weźmie udział milicja ochotnicza w pełnem uzbrojeniu. Na miejsca zgromadzeń wybrano przeważnie koszary lub obszerne budynki, w których będzie mogła pomieścić się również ludność cywilna.

Wszystkie te zarządzenia obliczone są na zorganizowanie imponującej manifestacji politycznej, która stanowić będzie nowy dowód zaufania narodu włoskiego do Mussoliniego w obecnej przełomowej chwili.

Pożyczka wojenna we Włoszech

RZYM. — Agencja Stefani ogłasza następujący komunikat:

Rada ministrów przyjęła na posiedzeniu projekt ustawy o środkach na pokrycie kosztów związanych z obroną kolonji w Afryce wschodniej. Ustawa ta upoważnia rząd do emitowania pożyczki, zwanej „rentą pięcioprocentową". Pożyczka wolna jest od wszelkich podatków obecnych lub przyszłych.

Zapowiedź manifestacji antypolskiej w Cieszynie czeskim

MOR. OSTRAWA. — Zarząd „Sokoła" czeskiego wydał do członków odezwę, w której wzywa do przybycia na wielkie manifestacje antypolskie, jakie odbędą się w czeskim Cieszynie i innych miastach Śląska n. Olzą w dn. 22-go września b. r.

„Pokażemy naszym nieprzyjacielom — brzmi odezwa — że jesteśmy silni i na wszystko gotowi".

Zarząd polecił również dokonać mobilizacji na ten dzień wszystkich środków transportowych, będących w posiadaniu członków i sympatyków „Sokoła".

Stanowisko Polski w sprawie Palestyny

GENEWA. — Na posiedzeniu komisji politycznej Zgromadzenia Ligi w dyskusji nad sprawą mandatów kolonjalnych zabrał głos w mieniu delegacji polskiej dyr. Łubieński. Oświadczył on, że Polska przywiązuje wielką wagę do sprawy Palestyny, jako siedziby narodowej żydowskiej i wskazał, że dla Polski, posiadającej ponad 3 miljony ludności żydowskiej, zagadnienie Palestyny posiada doniosłe znaczenie. Przy stale rosnącem zaludnieniu w Polsce rząd polski jest zainteresowany w rozwoju możliwości emigracyjnych i wierzy, że postępujący naprzód rozwój Palestyny możliwości te wzmoże. Na zakończenie dyr. Łubieński przyłączył się do wyrazów uznania, wypowiedzianych w dyskusji pod adresem Wielkiej Brytanji, jako mandatarjuszki Palestyny.

Rada Ligi odroczyła rozpatrzenie petycji gdańskich

GDANSK. — „Danziger Volksstimme" donosi z Genewy, że dyskusja nad sprawami gdańskiemi przewidziana pierwotnie na środę b. tygodnia została odroczona. Przyczyną tej zwłoki są wątpliwości natury proceduralnej. Senat w. miasta opracował uwagi co do opinji komisji prawniczej Ligi Narodów. W związku z tem wyłoniło się pytanie, czy uwagi senatu gdańskiego mogą być przez Ligę Narodów wogóle brane pod uwagę, komu mają być przełożone, Radzie Ligi, komisji prawniczej, czy sekretarjatowi Ligi.

Zjazd historyków polskich

Uczestnicy oddali hołd sercu Wodza Narodu

WILNO. — W Wilnie odbył się VI powszechny zjazd historyków polskich. Po uroczystem nabożeństwie w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej, celebrowanem przez arcybiskupa Jałbrzykowskiego, uczestnicy zjazdu i przedstawiciele władz udali się do kościoła ostrobramskiego św. Teresy, gdzie oddano hołd sercu I. Marszałka Polski, składając u stóp urny kwiaty.

Z kościoła wszyscy udali się do gmachu uniwersytetu, gdzie w historycznej sali Śniadeckich nastąpiło o godz. 11.30 otwarcie zjazdu. Na honorowych miejscach zasiedli protektor zjazdu minister W. R. i O. P. Jędrzejewicz, b. premjer Prystor, przedstawiciele władz państwowych, duchowni wszystkich wyznań, generalicja, prezydent miasta i inni. Zjazd zagaił profesor Stanisław Zakrzewski w imieniu Polskiego Stowarzyszenia Historycznego, poczem przewodniczący zjazdu prof. St. Kutrzeba, sekretarz generalny Polskiej Akademji Umiejętności, przedstawił znaczenie historji dla społeczeństwa i państwa. Następnie ukonstytuowano prezydjum zjazdu, poczem rozpoczęły się przemówienia powitalne. Jako pierwszy zabrał głos minister Jędrzejewicz, witając na zjeździe historyków polskich, życząc im owocnych rezultatów obrad. Minister, podkreślając rolę historji w życiu narodu polskiego, zakończył swe przemówienie następującemi słowami:

„Panowie! Spada na was wielka odpowiedzialność przed społeczeństwem na was badaczy dziejów swej ojczyzny.

Niech wielka idea historji polskiej natchnie myśli uczonych historyków Polski do przedstawienia dziejów naszego państwa w całej jego wielkości. Życzę Panom, żebyście zarówno w waszej samotnej i żmudnej pracy naukowej, jako też kształcąc rzesze waszych następców, chcieli przeniknąć się w dumę historji naszej ojczyzny".

Skolei przemawiali dalsi mówcy.

Wychodźtwo polskie w Ameryce

oczekuje przybycie statku „Marszałek Piłsudski"

CHICAGO. — Wychodźtwo polskie w Ameryce oczekuje z niecierpliwością przyjazdu pierwszego polskiego transatlantyku z Gdyni. Wychodźtwo przygotowuje się do godnego przyjęcia statku.

Na pokładzie statku przybędzie p. Lenartowicz, dyrektor biura Światowego Związku Polaków, celem zapoznania się z warunkami życia i stosunkami wśród wychodźtwa polskiego za Oceanem.

Walka z szaleńcem w samolocie

TORONTO. — Znany w kołach sportowych Koenecke wynajął samolot, by udać się do Detroit. Koenecke, który był pijany, podczas lotu zaatakował w szale alkoholicznym pilota i jego towarzysza. W małej kabinie samolotu doszło do zaciętej walki. Koenecke otrzymał cios w głowę i stracił przytomność. Lotnikowi udało się szczęśliwie wylądować. Cios zadany szaleńcowi był śmiertelny. Z samolotu wydobyto zwłoki Koenecke. Lotnik i jego towarzysz w walce z szaleńcem odnieśli liczne obrażenia cielesne.

Dzieje Marsz. Piłsudskiego w przekładzie niemieckim

W bieżącym tygodniu wyszedł z druku w Niemczech pierwszy tom czterotomowego wydania dzieł Marszałka Piłsudskiego w języku niemieckim. Wydawnictwo to podjęte zostało przez „Essener Verlagsanstalt" w Essen, pod dyrekcją p. Wolfganga Müller-Clemma. Wyboru, opracowania układu i redakcji tego czterotomowego zbioru dokonali na prośbę nakładców znany ze swych prac historycznych z dziedziny historji wojskowości i z badań nad najnowszą historją Polski mjr. dr. Wacław Lipiński, oraz świetny tłumacz „Chłopów" Reymonta na język niemiecki, b. konsul generalny R. P. w Amsterdamie p. J. Kaczkowski.

Tom pierwszego zbioru, noszącego tytuł: „Józef Piłsudski — wspomnienia i dokumenty", zawiera „Moje pierwsze boje", poprzedzone obszernym zarysem biograficznym o Marszałku pióra mjr. W. Lipińskiego, a zamknięte „Posłowiem" pióra rektora Akademji berlińskiej prof. dr. von Arnima. Tom drugi zawierać będzie: „Rok 1920" z przedmową naczelnego dowódcy sił zbrojnych Niemiec i ministra Wojny Rzeszy gen. Blomberga, tom trzeci — „Otczyty wojskowe", tom czwarty — „Mowy i rozkazy". Tom pierwszy przynosi na wstępie przedmowę do całości wydawnictwa premjera pruskiego gen. Hermanna Goeringa.

Jacob wydany Szwajcarji

BERN. — Rządy niemiecki i szwajcarski porozumiały się w sprawie zakończenia procedury rozjemczej w aferze dziennikarza Jacoba. Jacob wydany został władzom szwajcarskim, które niezwłocznie go aresztowały. Rada związkowa postanowiła wysiedlić w jaknajkrótszym czasie Jacobsa z terytorjum Szwajcarji.

Austrja żąda miejsce w Radzie Ligi

WIEDEŃ. — Tutejsze sfery polityczne wyrażają wielkie niezadowolenie z powodu nieotrzymania przez Austrję mandatu w Radzie Ligi Narodów, czemu dał wyraz delegat Austrji w Lidze Narodów bar. Pflügl. Przydział niestałych mandatów w Radzie Ligi Narodów uskuteczniony jest zdaniem tutejszych kół politycznych — wedle specjalnego systemu nie odpowiadającego zasadzie równości wszystkich państw wobec Ligi Narodów. W Austrji panuje zapatrywanie, że po wystąpieniu Niemiec z Ligi powinno państwo niemieckie jakiem jest Austrja otrzymać mandat w Radzie, aby w ten sposób mogła roztaczać opiekę nad niemiecką mniejszością narodową rozsianą w całym świecie.

Tutejsze sfery miarodajne podkreślają, że Austrja musi otrzymać nietylko równouprawnienie wojskowe, lecz także równouprawnienie w Lidze Narodów.

Gen. Balbo nacz. wodzem w Libji

WIEDEŃ. — Na mocy uchwały włoskiej rady ministrów otrzymał generał Balbo — jak donoszą z Rzymu — wszelkie pełnomocnictwa, pozostawiające mu wolną rękę w wydawaniu zarządzeń celem obrony Libji. Gen. Balbo otrzymać ma wkrótce wielkie kontyngenty wojska włoskiego, specjalnie artylerję i samoloty bombowe.

Rząd włoski liczy się bowiem z możliwością ataku powietrznego na swe kolonje w Afryce północnej.

Moskwa kieruje komunistami francuskimi

PARYZ. — Niezależny poseł komunistyczny Doriot, którego przed kilku miesiącami wykluczono z francuskiej partji komunistycznej, rzuca ciekawe światło na zależność komunistów francuskich i ich organu naczelnego „Humanite" od Związku Sowieckiego.

Doriot w dzienniku „Emanicpation" stawia następujące pytania: „Czy Cachin, dyrektor „Humanite" przywiózł z Moskwy większość akcji tego dziennika, które zostały wręczone w swoim czasie Tow. Piatnickiemu wzamian za subwencje? Czy główny dyrektor administracyjny „Humanite" odmówił przyjęcia subwencji od międzynarodówki komunistycznej na bieżący rok? Czy delegacja francuskiej partji komunistycznej domagała się od komitetu wykonawczego w Moskwie zaprzestania przysyłania jej instrukcji telegraf. i telefonicznych i czy pozbyła się cenzury Politbiura i komitetu centralnego? Czy delegaci francuscy domagali się prawa niezależnego omawiania zagadnień partyjnych bez udziału delegatów międzynarodowych? Czy francuska partja komunistyczna zdecydowała się uwolnić od obecności słynnych instruktorów międzynarodow., którzy bez ponoszenia za to odpowiedzialności istotnie kierują wszystkiemi dziełami partji? Czy partja komunistyczna Francji uzyskała wreszcie prawo desygnowania swych urzędników w drodze wyborów demokratycznych zamiast wyznaczenia ich przez międzynarodówkę komunistyczną i komitet centralny? Czy partja uzyskała wreszcie prawo dyskutowania swej taktyki bez uprzedniego poddawania się rozporządzeniom, otrzymanym od komitetu wykonawczego z Moskwy?

Zaznaczyć trzeba, że poseł Doriot, który jest merem miasta St. Denis, jest doskonale obeznany ze wszystkiemi tajnikami francuskiej partji komunistycznej. —

Brytyjska koncesja w Iraku przeszła do rąk włoskich

RZYM. — Pismo „Ottobre" podaje sensacyjną wiadomość, że włosi zapewnili sobie całkowitą kontrolę nad Irakiem — na zachód od Tygrysu. Według wiadomości, podanej przez jeden z dzienników londyńskich, „Ogólno-włoskie Towarzystwo Naftowe" uzyskało kontrolę nad dwoma towarzystwami brytyjskiemi: „British Oil Development" i „Mossul Oilfields Co". Grupa brytyjska jakoby wystąpiła z obu tych towarzystw. Koncesja naftowa udzielona została przez zmarłego króla Faisala na okres 75 lat towarzystwu naftowemu. Towarzystwo to celem wynalezienia odpowiedniego miejsca eksploatacji nafty ma prawo wstrzymać się z realizacją koncesji w ciągu 7 lat.

Z POLSKI

Polska nie odstąpi od postulatu zdrowej waluty i równowagi budżetowej

W prasie zagranicznej ukazywały się w ostatnim czasie uporczywe pogłoski, jakoby Polska zamierzała odstąpić od swego dotychczasowego systemu walutowego. Pogłoski te powstały przedewszystkiem w związku z objęciem przez polskiego ministra skarbu p. Władysława Zawadzkiego przewodnictwa w Komisji Ekonomicznej Zgromadzenia Ligi Narodów na obecnej jej sesji. Nawet mówiono o tem, że Polska chciała wystąpić z inicjatywą zwołania międzynarodowej konferencji monetarnej, na której rzekomo chciano omówić zagadnienie stabilizowania walut, jako zasadniczy warunek uzdrowienia wymian międzynarodowych. Ile w tem prawdy, jak się rzecz faktycznie przedstawia, czytelnicy nasi dowiedzieć się mogą z nader ciekawej rozmowy, jaką przedstawiciel „Kurjera Porannego" miał okazję przeprowadzić na ten temat z polskim ministrem skarbu p. Władysławem Zawadzkim i którą dla lepszej orjentacji naszych Czytelników poniżej umieszczamy:

„Odnośnie pogłosek o rzekomych zamiarach zwołania konferencji stabilizacyjnej, minister Zawadzki oświadczył energicznie:

— Muszę stwierdzić, iż podobnego projektu nie miałem i nie mam, ponieważ zagadnienie — aczkolwiek doniosłość jego jest przez wszystkich doceniana — w chwili obecnej nie dojrzało do realizacji. Przyczyny należy szukać w tem, że procesy wyrównawcze w skali międzynarodowej rozwijają się nierównomiernie w poszczególnych państwach. Uprzedzenie zaś tego naturalnego procesu mogłoby grozić podważeniem rezultatów takiego wysiłku, a więc w wyniku raczej zawikłać sytuację niż przyczynić się do jej wyjaśnienia.

— Czy jednak p. Minister nie przypuszcza, że pozostająca obecnie pod pańskiem przewodnictwem Komisja Ekonomiczna Zgromadzenia Ligi Narodów, będzie szukała jakiegoś wyjścia z obecnej światowej sytuacji ekonomicznej?

— Poszukiwanie jakiegoś systemu, któryby pozwolił usunąć, bez bólu i ofiar, wszystkie trudności w dziedzinie gospodarczej, okazały się, bezskutecznie. Coraz bardziej przychodzą wszyscy do przekonania, że koniecznym warunkiem wyjścia z chaosu jest przeprowadzenie procesów ozdrowieńczych przez każdy narodowy organizm gospodarczy, w ramach jego własnych możliwości i w liczeniu się z jego indywidualnemi warunkami, i to nie cofając się przed koniecznemi ofiarami. Polska, która pierwsza wkroczyła na tę drogę i której obywatele złożyli już dowody wielkiej ofiarności dla osiągnięcia zdrowych warunków rozwoju gospodarczego na poziomie wyznaczonym przez zmienione warunki w całym świecie, jest dzisiaj bardziej niż kto inny, upoważniona do wypowiedzenia tego przekonania. Pragnę tu wskazać z całym naciskiem, że zeralizowanie tego postulatu jest niewątpliwym warunkiem znormalizowania, a więc ożywienia obrotów międzynarodowych. Tylko państwa, które osiągną całkowitą wewnętrzną równowagę, będą mogły, a wówczas będą mogły napewno, rozluźnić w stosunkach wzajemnych przepisy, krępujące wymianę dóbr. Przepisy te — jak to wszyscy obserwujemy — najsilniej hamują rozwój wewnętrzny poszczególnych narodowych organizmów gospodarczych.

— Z tego, co Pan powiedział p. Ministrze, wnioskować należy, że zachowanie pełnowartościowego złotego pozostaje naczelnym postulatem rządu?

— Oczywiście. Ten postulat stoi poza wszelkiemi wątpliwościami. Pomijając rzadkie wyjątki, które odpowiadały specjalnym — odmiennym od naszych — warunkom, dewaluacja nietylko nie rozwiązała trudności budżetowych i gospodarczych, lecz przeciwnie — pogłębiła je. W żadnym zaś wypadku nie uchyliła konieczności dalszych ofiar.

Polska, której obywatele ponieśli już znaczne ofiary na rzecz zachowania zdrowej waluty i zrównoważenia budżetu, najlepiej rozumie celowość trzymania się tej drogi. Wiele oznak wskazuje, że osiągnięte już rezultaty zaczynają działać ożywczo na życie gospodarcze."

KRONIKA ŻYCIA GOSPODARCZEGO

Wymiana handlowa polsko-szwajcarska

BERN. — Ogłoszona ostatnio oficjalna statystyka handlu zagranicznego Szwajcarji podaje cyfry obrotów handlowych polsko-szwajcarskich w sierpniu r. b.

Wynika z nich, że ogólna wartość importu z Polski do Szwajcarji w tym miesiącu wynosiła 1.258 tysięcy franków szwajcarskich, ogólna wartość eksportu do Polski 1.154 tys. fr., saldo zaś obrotów było dla Szwajcarji ujemne i wynosiło 104 tys. fr.

W porównaniu z sierpniem r. 1934 import z Polski nieznacznie zmniejszył się, gdyż w ub. roku wynosił 1.287 tys. fr., natomiast eksport do Polski, wynoszący w roku zeszłym 828 tys. fr., wykazuje poważny wzrost; w związku z tem saldo obrotów ujemne dla Szwajcarji było w r. 1934 znacznie większe i wynosiło 459 tys. fr.

Linja okrętowa „Baltic Line" likwiduje rejsy do Gdańska

GDAŃSK. — Jak słychać, linja okrętowa Baltic Line, która utrzymywała dotąd regularne rejsy do Gdańska, zdecydowała się począwszy od drugiej połowy bm. zaprzestać wysyłania okrętów do Gdańska, tłumacząc swój krok brakiem frachtów, zanotowanym ostatnio w związku z reglamentacją dewizową w Wolnem Mieście.

Poprawa gospodarcza w Europie Środkowej

GENEWA. — Raport Komitetu Finansowego Ligi Narodów zawiera pomyślną ocenę sytuacji w Europie Środkowej.

W szczególności w Austrji wzrosła produkcja przemysłowa o 15 proc. w stosunku do r. 1933 i o 33 proc. w stosunku do sierpnia r. 1933; bezrobocie się zmniejszyło.

Wskutek repatrjacji złota zapas tego kruszcu w Banku Narodowym wzrósł w ciągu bieżącego roku o 31 proc. poprawa na rynku pieniężnym umożliwiła umieszczenie pożyczek wewnętrznych, które zostały z łatwością subskrybowane. Wpływy skarbowe wzrastają.

Na Węgrzech również nastąpiła poprawa w przemyśle i w położeniu finansowem, czego dowodem jest mocna pozycja waluty węgierskiej, jakkolwiek wydatki państwowe wykazują tendencję do wzrostu.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Misja katolicka w Abisynji

Wśród misjonarzy apostołujących w Abisynji przeważają włoskie organizacje misyjne i kongregacje. Trzy okręgi misyjne kierowane są przez misjonarzy włoskich. Wikarjat Apostolski Galla z rezydencją w Harrar podlega oo. Kapucynom francuskim z Tuluzy. Na 6.800.000 ludności jest 6.900 katolików. Wikarjat środkowo-abisyński podlega misjonarzom ze zgromadzenia św. Wincentego i na 6 miljonów ludności liczy 3.000 katolików. Wikarjat północno-abisyński z rezydencją Alitiena kierowany jest przez OO. Kapucynów włoskich, w nim na 476.000 ludności przypada 4.600 katolików zamiejscowych i 31.000 miejscowego pochodzenia. Prefektura apostolska Kaffa w południowo-zachodniej części kraju z rezydencją w Addis Abeba jest rejonem misyjnym misjonarzy Konsolaty z Turynu. Na 2 miljony ludności jest katolików 70 zamiejscowych i 17.600 krajowców. Przeszkodą w pracy apostolskiej misjonarzy katolickich jest przeciwpropaganda schizmatyków i muzułmanów. Mimo to zdołał 80-letni wikarjusz apostolski ks. biskup Andrzej Jarosseau założyć dwa seminarja dla przygotowywania duchowieństwa miejscowego pochodzenia. Dla licznych trędowatych będzie urządzony szpital w najbliższej przeszłości w pobliżu miasta Harrar.

Katolicki minister Sjamu (francuska kolonja w Indjach)

Do Triestu przybył p. Phra Riem Virajaphakaya, nowy minister sjamski w Rzymie. Ma on w Lozannie wręczyć młodemu królowi, bawiącemu tam na studjach, insygnia władzy królewskiej w imieniu rady regencyjnej. Min. Phra Riem jest gorliwym katolikiem: będąc dotąd wiceprzewodniczącym parlamentu, stale brał publiczny udział w nabożeństwach i procesjach kościelnych ku wielkiemu zbudowaniu ludności. Na dworcu Rajaburi żegnały odjeżdżającego ministra delegacje misji OO. Salezjanów i grupa młodzieży katolickiej, wyrażając radość z zaszczytnej misji, jaka powierzona została katolickiemu ministrowi.

Trybunał dla małoletnich w Indjach

Utworzone zostały ostatnio w Indjach specjalne sądy dla małoletnich przestępców. Posiedzenia będą zamknięte i nie będą podlegały żadnym ogłoszeniom w prasie. Nie będzie nikomu wiadomo nic o przestępstwie małoletniego delikwenta ani o wymiarze kary. Członkowie sądu będą mogli zwiedzać biura, szkoły, zakłady i instytucje, w których pracują lub uczą się małoletni, którzy mieli sprawę sądową. Proces będzie odbywał się w atmosferze jaknajbardziej upodobnionej do rodzinnej i dziecko będzie pouczane o ważności strony moralnej dokonanego przestępstwa.

Przytomność umysłu aktorow podczas pożaru

W jednym z teatrów w Pradze wybuchł pożar na scenie w parę minut po rozpoczęciu przedstawienia. Strażacy wraz z personałem technicznym wkrótce ugasili ogień, powstały wskutek zwarcia przewodów elektrycznych. Niemniej — zniszczone są kulisy i maszynerja. Dzięki przytomności aktorów, którzy wmówili w publiczność, że pożar na scenie należy do przedstawienia — udało się uniknąć paniki. Dopiero po spuszczeniu żelaznej kurtyny opuściła publiczność teatr w spokoju.

Eksplozja na krążowniku japońskim zabiła 8 osób

Donosiliśmy o wybuchu na krążowniku japońskim „Aszigara", a to to wskutek eksplozji pocisku w dziale. Według urzędowych doniesień, zabitych zostało 8 ludzi, a 33 odniosło rany.

Narkomanja w więzieniu

Stosownie do starej tradycji tureckiej straż więzienia w Istambulu patrzała. dotychczas przez palce na hodowanie kotów przez więźniów, uważając tę rozrywkę za niewinną. Tymczasem wykryto niedawno wzrastającą wśród więźniów narkomanję, oraz stale zwiększający się zapas narkotyków w celach. Okazało się, że więźniowie wytresowali świetnie swoje koty i używali ich jako posłańców. Koty udawały się do kryjówki w pobliżu więzienia, a tam sprzymierzeńcy aresztantów przywiązywali im na podbrzuszu malutkie pakieciki płaskie, zawierające kokainę lub heroinę. Wypadek ten położył kres hodowaniu kotów w więzieniach tureckich.

UWAGI TECHNICZNE

Krawiec — fotograf

(-fs-) Kierownicy pociągów zczasem wyparli woźników, pisarzy zastąpiły stenotypistki, kowale stali się mechanikami: czas idzie naprzód i nieustannie się zmienia, zmieniają się też ludzie i ich zawody. Z czasem trzeba iść w parze, nie wolno zostawać wtyłę, bo przegra się walki o byt.

Bezmyślne maszyny odbierają dziś prace rękom ludzkim, roboty wszelkie wykonywują szybciej i taniej. Są jednak jeszcze ludzie, którzy wolą korzystać z rzemiosła i je popierają. Ale i w rzemiośle znajdują zastosowanie zdobycze techniczne nowych czasów.

Jak ostatnio donosiły dzienniki norweskie, wielkim szacunkiem cieszą się wśród tamtejszych krawców aparaty fotograficzne. Wiadomo, odbieranie miary na ubranie jest uciążliwe zarówno dla klienta jak i dla krawca, który musi poczynić różne zapiski, gubiące się często. Otóż tego w przyszłości nie będzie, a krawcy prawdopodobnie ściągną większość swych klientów, których uważali za straconych.

Klient przyjdzie do mistrza krawieckiego, który zaprowadzi go do swej pracowni fotograficznej i odpowiednio go ustawi. Zdziwiony będzie się rozglądał i spostrzeże dwa wielkie reflektory, rzucające rażące snopy światła, sam zaś stanie przed wysoką na dwa metry ścianą płócienną, na której uwidocznione będą poziome i pionowe linje podziałki centymetrowej. — Krawiec robi zdjęcie, lecz bynajmniej nie fotografuje pięknego profilu męskiego, tylko długość ramion, szerokość barów i to wszystko, co potrzebne jest na miarę ubrania. — W ten sposób odbywać się będzie w przyszłości proces odbierania miary.

Jest to wynalazek genjalnej wprost prostoty. Na pomysł ten wpadł pewien mistrz krawiecki w małem, portowem mieście norweskiem — Bergen. Pomimo jednak, że pomysł wydaje się łatwym do zrealizowania, to jednak ów krawiec potrzebował pełnych dziesięciu lat, by go praktycznie zastosować. Udało mu się, wynalazek opatentował i oddał go do dyspozycji swoim kolegom skandynawskim.

SPORT

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Grudziądzu

W Grudziądzu rozegrane zostaną w dniu 22 bm. międzynarodowe zawody lekkoatletyczne organizowane przez niemiecki klub S. C. Graudenz. W zawodach tych startować ma m. in. słynny wieloboista niemiecki Stock. W związku z powyższem organizatorzy zaprosili na te zawody zawodnika AZS-u warszawskiego. Pławczyka. Niewiadomo jednak czy Pławczyk weźmie udział w tych zawodach.

Czy mecz Warszawa -- Hamburg w boksie dojdzie do skutku

W związku z meczem bokserskim Warszawa — Berlin, który odbędzie się 1 listopada w Berlinie, Warszawski Okr. Zw. Bokserski otrzymał propozycję rozegrania jeszcze jednych zawodów na terenie Niemiec.

Najpierw zwróciła się z tą propozycją drużyna Makabi (Berlin), ale W. O. Z. B. odmówił odbycia meczu, ostatnio jednak wpłynęła propozycja zawodów Warszawa — Hamburg w Hamburgu w dniu 3 lub 4 listopada. W tej sprawie toczą się dodatkowe pertraktacje.

Nurmi na bieżni

HELSINGFORS. — W Helsingforsie odbył się niezwykle interesujący meeting lekkoatletyczny, z którego całkowity dochód przeznaczony był na Fundusz Olimpijski Finlandji.

Gwoździem programu był bieg na 3 tys. mtr., w którym startował Nurmi przeciwko sztafecie 15×200 mtr. W sztafecie tej startowali byli sportowcy fińscy, a obecnie wybitni mężowie Finlandji, jak minister rolnictwa Loutila, prezes Komitetu Olimpijskiego płk. Lavalahti, prezydent policji itd.

Zawody zgromadziły około 10 tysięcy widzów, a dochód z biletów wstępu wyniósł ponad 74 tysiące marek fińskich.

Światowy rekord automobilowy

NOWY JORK. — W mieście Bonne ville kierowca angielski Eyston ustanowił nowy rekord światowy „Godziny", przebywając dystans 256,368 klm.

Dawny rekord „Godziny" należał do amerykanina Abjenkinsa i wynosił 254,855 klm.

Nowy rekord świata w pływaniu

TOKJO. — Na zawodach pływackich w Tokjo zawodnik Negami ustanowił nowy rekord świata w pływaniu na 800 mtr. stylem dowolnym, uzyskując wspaniały wynik 9:55,8 sek.

Negami jest pierwszym pływakiem świata, który na dystansie 800 mtr. zszedł poniżej 10 minut. Dotychczasowy rekord dystansu należał do japończyka Makino z wynikiem 10:01,2 sek.

Z całego świata

PARYZ. — W Paryżu odbył się wyścig kolarski „Kryterju Asów", w którym startowali najlepsi szosowcy europejscy.

Wyścig odbył się na dystansie 100 klm., w konkurencji 10 zawodników i w obecności 140.000 widzów. Zwyciężył Francuz Terreau w czasie 1:38:06 sek. przed Belgami Caluve i Ghyssels, 4) Francuz Pelissier, 5) Niemiec Sieronski

PRAGA. — W wyścigu motocyklowym o złoty kask Czechosłowacji zwyciężył Niemiec Gunzenhauser, który na dystansie 26,8 klm. miał czas 9:22 sek.

BERLIN. — W Oberstdorff zakończyła się 6-dniówka motocyklowa, rozegrana w silnej konkurencji międzynarodowej. Drużynowo zwyciężyli Niemcy — 25 pkt., 2) Czechosłowacja 66 pkt., 3) Anglja 401 pkt., 4) Włochy 402 pkt., 5) Francja 565 pkt.

Kalendarz zebrań Zw. Polaków i towarzystw

Dnia 21-go września.

Zw. Polaków w Niemcz., Oddz. Południowo-Wschód. — Zebranie odbędzie się o godz. 20.30 w lokalu p. Marciniaka, Muskauerstr. 9.

Konf. św. Jana Kantego w Berlinie: Zebranie o godz. 20.30 w Domu Polskim przy Dresdnerstr. 52.

Towarzystwa Polskie w Neukölln urządzają

obchód 5 Rocznicy

założenia ochronki miejscowej. Obchód odbędzie się w ochronce przy Thomasstr. 28. Program wielce urozmaicony. Po obchodzie wieczorek familijny. Początek o godzinie 20-ej. Wstęp wolny. — Na powyższy obchód Szan. Polonję jaknajuprzejmiej zaprasza

Zarząd.

Tow. Szkolne „Oświata", Filja I. — Zebranie odbędzie się o godz. 20.30 w Domu Polskim przy Dresdnerstrasse 52.

Baczność Polacy z Bremeny i okolicy: Centr. Związek Zaw. Polskich urządza wielką zabawę latową o godzinie 20-tej na sali „Cafe zur Post" przy Waller Heerstr. 160.

Tow. Katol. Robotników Polskich „Braterstwo" w Charlottenbg.: Zebranie o godz. 20-tej u p. Zbikowskiej przy Kirchstr. 23.

Dnia 22. września:

Tow. Polek z Niederwalki w Berlinie: Zebranie odbędzie się o godz. 17-tej w Domu Polskim przy Dresdnerstr.

Tow. Szkolne „Oświata" Filja IV. urządza o godzinie 16-ej w Domu Polskim „Wieczór propagandowy". Na program składają się referat z przezroczami, śpiew i deklamacje dzieci, liczne popisy oraz starym zwyczajem różne niespodzianki. Wszystkich Rodziców i Rodaków serdecznie zaprasza Zarząd.

Hufiec Harcerski w Berlinie. — Pierwsza w nowym roku pracy harcerskiej zbiórka całego Hufca odbędzie się w niedzielę o godz. 16-ej w Domu Polskim przy Dresdnerstrasse 52. Wizytacja drużyn przez Inspektora Naczelnictwa.

Wieczorek harcerzy polskich w Szczecinie

Wzorem innych drużyn harcerskich w Niemczech,, założona w roku 1934 Pierwsza Męska Drużyna „Gryf" w Szczecinie, zaprosiła rodaków z miasta i okolicy na pierwszy wieczorek harcerski połączony z zabawą taneczną.

Wieczorek ten odbył się dnia 14 bm. w świetlicy Związku Polskich Robotników Rolnych i dał nam ponownie dowód, że młodzież nasza nie próżnuje i przez naukę i pielęgnowanie języka oraz obyczajów polskich, stara się wyrość na pożytecznych członków społeczeństwa polskiego w Niemczech.

Na wstępie opiekun drużyny powitał w serdecznych słowach przybyłych gości oraz licznie zebranych rodaków ze Szczecina i okolicy, którzy nie szczędząc kosztów i czasu, przybyli na wieczorek, składając dowód zrozumienia i poparcia tak ważnej organizacji jaką jest harcerstwo polskie w Niemczech.

Po przemówieniu opiekuna drużyny, zebrani wysłuchali z zaciekawieniem referatu p. K. Lisiewicza o znaczeniu i zadaniach harcerstwa polskiego zagranicą, poczem druhowie harcerze popisywali się deklamacjami, śpiewem przy ognisku i udatnie odegraną sztuczką teatralną p. t. „Jak Bolek został harcerzem."

W drugiej części programu odbyła się zabawa taneczna urozmaicona loterją fantową, licytacją oraz deklamacjami humorystycznemi. Całość imprezy wypadła bardzo dobrze, to też należy się spodziewać, że synowie licznie osiadłych na tutejszym terenie polskich robotników rolnych wkrótce zasilą szeregi naszej drużyny. P.

Nakładem, Dziennika Berlińskiego". Buchdruck- u. Zeitungsverlag G. m b. H. w Berlinie. — Odpowiedzialny za redakcję: Stefan Dziamski Berlin SO 36 Lübbenerstr. 30 — DA. VIII 1093 Druk — Sztandar Polski G. m. b. H. w Herne

Rodacy zapisujcie

„Dziennik Berliński"

który wychodzi codziennie wraz z dodatkiem niedzielnym

„PRZEGLĄD KATOLICKI"

RODACY!

Wskazujcie na to szczególnie tym Polakom, którzy abonują różne gazety niemieckie! W każdym domu polskim na obczyźnie znajdować się powinna gazeta polska.

Od 15-go b. m. listonosze przyjmują przedpłatę za

„Dziennik Berliński"

na miesiąc październik. Niezapomnij i odnów przedpłatę!

Za oddanie ostatniej przysługi w dniu pogrzebu mego nieodżałowanego męża, kochanego ojca, brata i szwagra

Śp. Ignacego Chojnackiego

składamy Towarzystwu Obywateli Polskich w Berlinie, i Polskiemu Klubowi Sportowemu jak i wszystkim znajomym najserdeczniejsze

Bóg zapłać

Rodzina

Para czy elektryczność

Jakiemi kolejami będziemy jeździć

Znane są wysiłki wszystkich prawie krajów w kierunku elektryfikacji kolei. W Szwajcarji np. większość kolei jest już zelektryfikowana. Przynosi to niewątpliwą wygodę w podróży. Kurz, brud itp. nieprzyjemn. w podróży są prawie zupełnie usunięte. Pomimo tego jesteśmy jednak w okresie nowej ofensywy, pary jako siły rozpędowej, ofensywy, która operuje ważkiemi argumentami. Są one różnego rodzaju. Wymienimy z nich tylko kilka najważniejszych.

Przedewszystkiem koleje elektryczne zostały zaprowadzone z powodów ekonomicznych w okresie, gdy koleje parowe przynosiły deficyt. Jeszcze kilka lat temu było to zupełnie słuszne, szczególniej w okolicach bogatych w siłę wodną jak np. Szwecja. Obecnie jednak ceny węgla tak spadły, że argument ten całkowicie odpada. Obrońcy elektryfikacji twierdzą, że ta ostatnia wymaga mniejszej obsługi. Jest to oczywiście słuszne, ale współczesny program bezrobocia stawia ten argument w rzędzie bardzo wątpliwych. Wkońcu koleje elektryczne są w wielkiej zależności od prądu wytwarzanego w nielicznych centralach. Różnego rodzaju przeszkody w rodzaju powodzi czy wojny, mogą w bardzo łatwy sposób zerwać tę łączność i sprowadzić duże przerwy w normalnem funkcjonowaniu kolei. Przedewszystkiem jednak należy w interesie obrony narodowej dać pierwszeństwo kolejom, poruszanym parą.

Tak więc jesteśmy obecnie w okresie przychylnym dla kolei parowych. W Niemczech np. wszelkie projekty elektryfikacji pozostały prawie całkowicie w sferze projektów. Ale trzeba dodać, że tu buduje się parowozy, które osiągają szybkość 175 klm. na godzinę.

Zakończenie święta ludowego w Norymberdze

Uroczystości ludowe, związane z kongresem partyjnym w Norymberdze, zakończono w sobotę olbrzymią iluminacją jeziora Dutzendteich. Iluminacja trwała około 45 min i przedstawiała 4 pory roku. (Matr. Scherl)

Królowa matematyki

W Paryżu zjawiła się fenomenalna rachmistrzyni, 22-letnia panna Osaka, która bije wszystkie dotychczasowe światowe rekordy liczenia w pamięci. Pomimo po japońsku brzmiącego nazwiska jest ona czystej krwi Francuzką i pochodzi z małej wioski w Pirenejach. Gdy sława jej niezwykłych zdolności dotarła do sfer naukowych, poddano ją gruntownym badaniom i egzaminowi w Paryżu. W czasie tego egzaminu dokonała niebywałych obliczeń w rekordowym czasie. Tak n. p. w ciągu jednej minuty wyciąga pierwiastki 10 stopnia; dowolne szeregi liczb, wypisane na 20-tu różnych kartkach i przeczytane jeden tylko raz — powtarza natychmiast w dowolnym porządku bez zająknienia. W kilka sekund oblicza wiek każdej osoby, określając przeżyte lata, dni, godziny i minuty. Skala jej pamięci obejmuje 48 cyfr, podczas gdy dotychczasowy rekord światowy słynnego Inaudi wynosił 42 cyfry.

Panna Osaka oświadcza, iż „namiętność do cyfr" posiada od małego dziecka; wówczas jeszcze nie zdawała sobie sprawy ze swego talentu. Układała najrozmaitsze kombinacje cyfr, powtarzając je potem z pamięci i to była jej najmilsza zabawa. Szkoły nie skończyła, ponieważ rodzice jej byli bardzo biedni, zresztą uważana była przez nauczycieli za bardzo przeciętnie zdolną uczennicę. Niezwykłe zdolności matematyczne odkryto w niej dopiero, gdy miała 16 lat. Przypadkiem znalazła się raz w cyrku w Narbonne, gdzie produkował się publicznie jakiś wędrowny „mistrz rachunków". Przekonawszy się, że ona potrafiłaby te rzeczy jeszcze prędzej i lepiej od niego wykonać, poczęła się ćwiczyć pilnie i wytrwale, tak, że dziś uważana jest za niewątpliwie największą mistrzynię świata w rachunku pamięciowym.

O podstawach psychologicznych tego talentu nie wiele da się powiedzieć: panna Osaka twierdzi, że produkcje rachunkowe absolutnie jej nie męczą, a tylko bawią — czuje się niby tablicą, na której niewidzialna ręka wypisuje cyfry, które ona z łatwością odczytuje. Kiedy ma do czynienia z cyframi, — wszystko dla niej znika. Ten stan zupełnej koncentracji umysłu graniczy z hypnozą, wywołaną nie sugestywną mocą innej osoby, tylko „siłą liczb". Skoro ta siła przestaje działać, p. Osaka staje sią osobą o zupełnie przeciętnej umysłowości.

Oczywiście o względy królowej cyfr ubiegają się ilczni dyrektorzy teatrów, uważając ją zupełnie słusznie za pierwszorzędną atrakcję.

Jak „operują" pacjentów w Afryce?

Z Casablanca donoszą, że wiara w szarlatanów nietylko nie ustępuje pod wpływem szerzenia kultury medycznej z Europy, ale w ostatnich czasach wzmaga się w zastraszający sposób, pociągając na sobą coraz to nowe ofiary. Jako przykład metod „leczenia" przez murzynów niechaj posłuży następujące zdarzenie:

W dzielnicy Dreb Sidna zjawiła się za poradą sąsiadki pewna murzynka u jednego z miejscowych szarlatanów z prośbą, aby wyleczył ją z dokuczliwej choroby krwi. Murzyn zażądał zgóry dwóch franków za „operację", która jego zdaniem była konieczna. Gdy pacjentka zapłaciła honorarjum i zgodziła się na zabieg, szarlatan przywołał swego pomocnika i rozpoczął „kurację". Najpierw wygłosił nad nią kilka tajemniczych zaklęć, następnie rzucił się niespodziewanie i wgryzł się z całej siły w ciało murzynki, aby — jak twierdził — „wyrwać" w ten sposób chorobę. Pod wpływem strasznego cierpienia nieszczęśliwa ofiara szarlatana zaczęła głośno krzyczeć. „Chirurg" nie dał się jednak tem odstraszyć, lecz podniecony widokiem krwi, kazał pomocnikowi swemu gryźć ofiarę wraz z nim i niezrażać się jej krzykami. Obydwaj zadali biedaczce zębami tak straszne ciosy, że zmarła wskutek tej procedury. Policja aresztowała pomocnika, ale szarlatanowi udało się zbiec podczas zamieszania.

Klub gazeciarzy

Różne bywają kluby i różne ich założenia. Jednym z ciekawszych jest wyżej, w tytule wspomniany klub, który istnieje w dwóch miastach Ameryki: w Bostonie i Detroit.

Członkami tego klubu mogą być ci jedynie, którzy rozpoczęli karjerę od sprzedaży gazet. Prezesem klubu w Bostonie był aż do śmierci Tomasz Edison. Klub ten liczy 250 członków, których większość stanowią miljonerzy. Ciekawe jest, co opowiadają o sobie niektórzy członkowie. Jakób Lewenstein, jeden z największych fabrykantów konserw, zaczął od tego, że przybywszy do Ameryki jako 18-letni młodzieniec, za całą gotówkę, jaką posiadał, kupił 100 numerów gazet. Po wyjściu z redakcji upadł i cała paczka utkwiła w błocie, co go doprowadziło do łez. Całą tę scenę widział przechodzący obok Vanderbildt, który dał mu na otarcie łez banknot studolarowy. Za te pieniądze Lewenstein kupił partję ogórków kwaszonych. To był początek jego karjery.

Inaczej zaczął swą karjerę Remington. Ponieważ jako roznosiciel gazet musiał biegać po piętrach, powrotną drogę skracał sobie w ten sposób, że zjeżdżał po poręczy schodów. Pewnego razu wpadł na jakiegoś pana i omal że nie zwalił go z nóg. Pan ów rozgniewał się narazie i uderzył go w twarz, ale po chwili przykro mu się zrobiło i przyjął małego gazeciarza do swego banku. Albowiem był to Hoid... Temu podobnych opowiadań można naliczyć całe mnóstwo. W dniu rocznicy założenia klubów, członkowie urządzają uroczysty obiad, poczem dumnie obchodzą rozmaite redakcje, gdzie każdy członek klubu kupuje paczkę gazet, aby rozprzedać ją na ulicy. Przechodnie wiedzą, że pieniądze, otrzymane ze sprzedaży gazet, ci siwowłosi, otyli sprzedawcy przeznaczają na cele dobroczynne i chętnie kupują gazety, płacąc podwójne ceny.

Prawdopodobnie i inne miasta poszły za przykładem Bostonu i Detroit, lub może pójdą jeszcze, o ile dwie te stolice nie przywłaszczą sobie monopolu na gazeciarzy.

Skrzydlaci drapieżcy

Dawny zwyczaj polowania na zwierzynę zapomocą sokołów został zaniechany. Najdłużej utrzymał się on, jak się zdaje, w Austrji, gdzie dopiero w roku 1793 zniesiono falkonerję (hodowlę sokołów) cesarską w Laxenburgu pod Wiedniem. Późniejsze próby wznowienia łowów sokolich na Węgrzech nie wzbudziły w świecie łowieckim żywszego zainteresowania. W niektórych krajach wschodu wprawdzie, jak n. p. w Iranie dzisiaj jeszcze używa się sokoła do polowania.

Niektóre szczepy zamieszkujące wnętrze Azji, jak n. p. Kirgizi, tresują nawet orły do polowania na zwierzynę. Myśliwi wybierają z gniazd pisklęta i przyuczają je bardzo starannie i mozolnie do polowania. Łupem orła przedniego stają się zwykle mniejsze zwierzęta, lecz bywa, że nie zawaha on się zaatakować nawet lisa i wilka. Wówczas tak długo ściga swoją ofiarę, aż myśliwi nadjadą i ubiją ją. Widok polującego na zwierzynę orła przedniego jest niewątpliwie wspaniały. Spokojnie i majestatycznie zatacza on w powietrzu swe kręgi, by nagle rzucić się jak strzała na swoją ofiarę i wbić w nią potężne swe szpony. Nierzadko też są wypadki, że orzeł zaatakował człowieka. Twierdzenie, że orły porywają i unoszą dzieci, zaliczyć atoli należy w dziedzinę baśni. Mimo swej siły orzeł przedni nie zdoła unieść większego ciężaru w powietrze nad 5 kilogramów.

Najgroźniejszym zapewnie drapieżcą jest sęp górski, odmiana orła, którego rozpiętość skrzydeł dosięga 2.80 m. Drapieżca ten jest przedmiotem licznych opowiadań i przygód myśliwskich. Badacz szwajcarski Girtanner opowiada, że sęp górski nigdy nie atakuje zwierząt w dolinie. Skoro natomiast zauważy gemzę w pobliżu przepaści, rzuca się na nią ztyłu i pędzi wystraszone zwierzę potężnemi uderzeniami skrzydeł ku przepaści, tak długo, aż ofiara albo z wyczerpania upada, albo spada w przepaść. Podobnie drapieżnik ten poczyna sobie z owcami a nawet i psami. Ten sam badacz opowiada,że sęp górski rzucił się na chłopca, powalił go uderzeniami skrzydeł na ziemią, wbijając mu szpony w ciało i rąbiąc go potężnym dziobem po głowie. Chłopiec bronił się zawzięcie, lecz gdyby mu nie przyszła z pomocą pewna niewiasta, byłby się stał niewątpliwie pastwą skrzydlatego drapieżcy.

Do najciekawszych drapieżców skrzydlatych należy żyjący w Afryce sekretarz. Dzięki swym wysokim nogom, na których kroczy majestatycznie, wygląda ptak ten wprost groteskowo. Sławę swoją zawdzięcza przedewszystkiem okoliczności, że tępi węże i żmije. Jest to widok osobliwy obserwować walkę między tym ptakiem a wężem. Jak zwinny szermierz obtańcowuje on swą ofiarę, ogłusza ją zapomocą silnych ciosów nóg i dzioba i druzgoce jej celnym ciosem stos pacierzowy. Następnie z całym spokojem zabiera się do skonsumowania swego przeciwnika. W ciągu kilkunastu minut zdobycz znika w wiecznie głodnym żołądku ptaka.

Sekretarz atakuje bez wszystkiego także niebezpieczne żmije trujące i z tego powodu cieszy się u krajowców wielką sympatją.

Odkryto ślady człowieka z przed 200.000 lat

MOSKWA. — Do Moskwy powróciła krymska ekspedycja naukowa Muzeum Historycznego, która przeprowadziła badania w rejonach: sewastopolskim, bakczyserajskim i jałczyńskim. Ekspedycja naukowa dokonała wielu niezmiernie cennych odkryć.

Na wzgórku wsi Byczki, na lewym brzegu rzeczki Kacza, odkryto siedlisko neandertalskiego człowieka, który zamieszkiwał te okolice przed 200 000 lat. Znaleziono narzędzia krzemienne. Zaznaczyć należy, że dotychczas osiedla, znajdowane z tej epoki, mieściły się przeważnie w pieczarach. Jest to pierwszy wypadek odnalezienia śladów człowieka neandertalskiego na otwartej przestrzeni.

W pobliżu tej wsi po raz pierwszy na Krymie znaleziono interesujące rysunki, które prawdopodobnie pochodzą z okresu przed najściem Scytów. Rysunki są namalowane na wysokości 2 metrów i mają długość około 10 m.

W pobliżu wsi Czerkas Kermen znaleziono ślady pobytu człowieka z epoki azylskiej z przed 25 000 lat. Tamże pod warstwą gliny znaleziono również ślady człowieka jeszcze dawniejszej epoki, a mianowicie z przed 40 do 50 tysięcy lat.

Wielka afera djamentowa w Afryce

W południowej Afryce wykryto niedawno oszustwo djamentowe — handel fałszywemi djamentami prowadzono na szeroką skalę w całym Transwaalu, Oranje oraz innych prowincjach Unji Południowo-Afrykańskiej.

Tajemnicę zdradził jeden z krajowców zatrudniony przy fabrykacji sztucznych djamentów, który mając zatarg ze swoim pracodawcą, chciał się na nim zemścić.

Fałszywe djamenty robiono z białego butelkowego szkła z dna butelki, szlifując je starannie opiłkami kamienia amarylis. Następnie poddawano kamienie działaniu bardzo wysokiej temperatury, poczem ochładzano w miałkim cukrze, wskutek czego powstawały drobne skazy.

Aby te skazy utrwalić gotowano kamienie w wodzie z domieszką rdzy żelaza, co nadawało im w rezultacie wygląd prawdziwego djamentu średniej „wody". Po zanurzeniu w odpowiednich kwasach sztuczny djament był gotowy do sprzedaży.

Kamienie te uzyskiwały cenę 150 funtów za 30 karatową sztukę i znajdowały licznych nabywców, z których niejeden nawet domyślał się trochę ich nielegalnego pochodzenia, ale znęcony niską ceną wietrzył doskonały zarobek, jaki w istocie przynosił handel falsyfikatami.

Wę rowne muzea

Kierownictwo państwowych zbiorów artystycznych w Hamburgu powzięło w porozumieniu z magistratem ciekawą próbę: Z pośród inwentarza muzeum wybrano szereg dzieł, których wypożyczenie nie zrobi chwilowo uszczerbku i postanowiono wypożyczać je na określony przeciąg czasu rozmaitym instytucjom społecznym: szkołom, szpitalom, czytelnia itp. Tak np. szkoły rzemieślnicze i zawodowe mogą wypożyczyć sobie zbiory miedziorytów, drzeworytów, starych haftów, koronek itp. Akcja ta ma na celu bliższe zapoznanie najszerszych warstw społeczeństwa z dziełami sztuki i artystycznemi wyrobami pozostającemi w zupełnej izolacji w muzeach. Taka „wędrowna wystawa" nietylko może nauczyć właściwego patrzenia na przedmiot artystyczny, może wyrobić smak i zamiłowanie do sztuki, ale może również zachęcić patrzącego do zwiedzania muzeów, gdzie mógłby uzupełnić swoje wrażenia. Przy sposobności oglądania tych rzeczy większą ilość razy w szkole, klubie lub czytelni, większe zachodzi prawdopodobieństwo, że dzieła sztuki staną się popularniejsze, niż leżąc czy wisząc w muzeum. Rzecz prosta, że wśród przedmiotów wypożyczanych nie będą się znajdować arcydzieła sztuki i zabytki o wielkiej wartości muzealnej, oraz pamiątki historyczne.

Dar m. Wiednia dla Muzeum Wojska w Warszawie

W Warszawie odbyło się w Muzeum Wojska wręczenie obrazu, ofiarowanego Muzeum przez m. Wiedeń. Wręczenia dokonał poseł austrjacki w Warszawie Höfinger. — Na zdjęciu — poseł Höffinger i członkowie poselstwa, delegat kierownik Min. Spr. Wojsk. gen. Bończa-Uzdowski, dyr. Potocki z M. S. Z. oraz dyrektor Muzeum Gembarzewski przed obrazem, ofiarowanym Muzeum, przedstawiającym widok na historyczny Kahlenberg.

KĄCIK RADJOWY

Wznowienie „Dziwnego snu pana Łukasza" w Teatrze Wyobraźni

Zarówno wśród autorów słuchowiskowych i radjosłuchaczy słyszy się często zdanie, iż twórczość słuchowiskowa posiada zbyt krótki żywot; raz się nada słuchowisko na antenę i na tem koniec; rękopis wędruje do archiwum. Zupełnie inaczej sprawa przedstawia się w teatrze czy literaturze drukowanej. Tam żywot dzieła jest niepomiernie dłuższy. Coprawda wynalazek stilla daje możność utrwalenia sztuki radjowej, ale jego zastosowanie często napotyka na nieprzezwyciężone narazie przeszkody techniczne (długość taśmy stalowej). To też zupełnie słusznie postępuje kierownictwo Teatru Wyobraźni, wznawiając bardziej udane słuchowiska. Pamiętamy, jaki entuzjazm wśród radjosłuchaczy wzbudziło wznowienie słynnych dialogów Platona w wykonaniu Jaracz. Przed kilku miesiącami znaczny sukces uzyskało słuchowisko z Poznania p. t. „Dziwny sen pana Łukasza". Była to radjofonizacja noweli Bol. Prusa p. t. „Nawrócony", dokonana przez wybitnego literata poznańskiego Stefana Balickiego. Wznowienie tego słuchowiska usłyszymy z Poznania w niedzielę, dnia 22-go września o godz. 18.30 do 19.00. Reżyseruje Kazimierz Korecki.

„Wesoła Lwowska Fala"

W dniach 22 września do dnia 6 października odbędą się w Bezniechowej i Ustjanowej krajowe zawody szybowcowe. W dniu otwarcia zawodów t. j. w niedzielę, dnia 22 września wraz z asami szybowcowego lotnictwa wzbijają się w przestworza asy wesołej Fali na szybowcu humoru, wesołości i beztroskiej piosenki pod hasłem „Kto morowiec, na szybowiec". Audycję tę usłyszymy o godz. 21.00. Kierownictwo artystyczne spoczywa w rękach W. Budzyńskiego. Muzyka Czesława Halskiego. —

Pieśni Ryszarda Straussa w wykonaniu Fedyczkowskiej

Polskie Radjo uwzględnia w swym zimowym programie w daleko idącej mierze popularne pieśni Ryszarda Straussa. Pieśni te, w których ogromną rolę nietylko nastrojową, lecz również melodyjną, odgrywa akompanjament, należą do najpiękniejszych dzieł solowej muzyki wokalnej. W wykonaniu świetnej interpretatorki Zofji Fedyczkowskiej, artystki opery warszawskiej, dn. 22. bm. o godz. 20.00 oraz orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego pieśni te nabiorą swego właściwego brzmienia i sensu. Ponadto w programie pieśni K. Steckera Humperdincka oraz utwory symfoniczne.

Program radjowy

WARSZAWA

Niedziela, dnia 22-go września.

9.15 Muzyka. — 9.40 Dziennik poranny. — 9.50 Odczytanie programu. — 10.00 Nabożeństwo. — 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. — 12.15 Poranek muzyczny. — 13.00 Słuchowisko. — 14.00 „Dodo". — 14.20 Muzyka salonowa. — 16.00 Jak się uczył Stephenson — dla dzieci. — 16.15 „Miniatury kwartetowe. — 16.45 Koncert. — 17.00 Muzyka taneczna. — 17.40 Regjonalna audycja muzyczna. — 18.00 Wesele na Podhalu. — 18.30 Słuchowisko p. t. „Dziwny sen pana Łukasza". — 19.00 Program. — 19.10 Koncert i sport. — 19.30 Muzyka. — 19.45 Co czytać? — 20.00 Koncert. — 20.45 Pisma Józefa Piłsudskiego. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 Wesoła fala. — 21.30 „U Spartan słowiańskich" — feljeton. — 21.45 Wiadomości sportowe. — 22.00 Muzyka.

Potajemnie zaślubiona

614) Wstrząsająca powieść romantyczna

Rolf-Rolfs postanowił opowiedzieć całą prawdę.

„Mam dla pana pewną wiadomość, ale czekam z nią aż do pańskiego wyzdrowienia. Bałem się, że ona wprawi pana w zdenerwowanie, które jest bardzo niepożądane podczas choroby."

„Wiadomość? Co to może być? Ta wiadomość ma mi ułatwić porozumienie z baronem Kronbergiem? Muszę panu powiedzieć, że pańska tajemnicza mina wprawia mię w pewien strach. — Opowiadaj pan szybko!"

„Nie wiem jednak, czy ta sprawa zadowolni pana."

„Co to być może? Mów pan wyraźniej, panie Rolfs. Wszak widzisz pan, że jestem bardzo zaniepokojony z powodu tej tajemnicy."

„Pani Ilka, wychodząc z pańskiego domu, spodziewała się dziecka, pamiętasz pan o tem?"

„Tak, wskutek tego właśnie umarła w tak wczesnym wieku. W tem widzę przyczynę nieporozumienia między mną a baronem Kronbergiem. To dziecko umarło wówczas wraz z matką."

„Okłamali pana, panie Harding."

„Okłamali?"

Fred spojrzał bystrym wzrokiem na Rolfsa.

Ten powtórzył w spokoju:

„Okłamali pana. Dziecię pańskie z małżeństwa z panią Ilką żyje i jest zdrowe."

„Dziecię Ilki żyje?!"

„Tak jest! Mogę nawet pana zaraz doń zawieźć! Za kilkanaście minut możemy być na miejscu".

Fred Harding wzruszył ramionami i zapytał zdziwiony:

„Dziecię Ilki żyje?".

„Tak, mój panie. Jest to wspaniały chłopiec, którego wierzę, polubisz pan bardzo".

Oczy Freda zajaśniły radosnym blaskiem.

„Dziecko żyje, żyje i będę mógł je wziąć w me ramiona?"

Z serca Rolf Rolfsa spadł ciężki kamień. Załatwił wreszcie swą powinność. Był zadowolony, że wiadomość ta sprawiła zadowolenie Hardingowi.

Fred zwrócił się do towarzysza podróży.

„Zawieź mię pan do mego syna. Chcę poznać w jego oczach, czy matka mi przebacza. Dopiero wówczas pospieszę do chorej Adelajdy".

Rolf Rolfs dał odpowiedni znak szoferowi.

Rozdział 248.

Nareszcie, nareszcie.

Środa była najmilszym dniem dla wszystkich dzieci zakładu dla głuchoniemych. Tegoż właśnie dnia mieli kilka godzin wolnych i mogli bawić się, pod nadzorem opiekuna, na szosie obok ogrodu. Między dziećmi znajdował się również mały Frank. Zawsze wesoły, radosny — dziś jednak szedł milczący obok przyjaciół i kolegów. Intendentka i jej mąż opowiedzieli mu, że dwa dni temu była w zakładzie, pewna obca kobieta i oświadczyła, że Frank jest jej synem.

Obca kobieta!

Gdy rządca zapytał, czy jest z tego powodu zadowolony, Frank zaprzeczył głową. Dowiedział się z opowiadania, że kobieta owa jest bardzo biedna i oberwana. To nie była jego matka — nie — nie! To była owa zła Adelajda, która nienawidzi Freda Hardinga! Strach ogarnął duszę dziecka.

Z jego oczu poczęły spływać wielkie łzy.

Frank nie znał jeszcze na tyle pisowni, by mógł wyrazić wszystkie swe myśli. A jego dziwnej mowy, która składała się z oderwanych, nic nie znaczących dźwięków, nikt nie rozumiał. Nikt nie pocieszał go w niedoli.

W strachu czekał Frank na następny poranek. Rządca powiedział mu, że matka przyjdzie poraz wtóry zobaczyć się ze swym synem.

Frank nie mógł spożyć śniadania. Czekał w swym pokoju na wezwanie rządcy.

Nikt nie przybywał.

Chłopiec modlił się do Boga i prosił go o pomoc. Pragnął zobaczyć się z ojczulkiem i prawdziwą matką.

Kalectwo bardzo go męczyło. Nie mógł z niem poradzić sobie. Lekarze twierdzili, że nie wszystko jeszcze przepadło. Może uda się wyleczyć chłopca.

Frank czekał z niecierpliwością na tę chwilę, w której będzie mógł wypowiedzieć swe nazwisko. A wówczas.

Już kilka godzin minęło, a nikt nie przychodzi po niego. Widocznie Adelajda nie przyszła. Już wieczór, a jeszcze jej niema.

Intendentka była bardzo zdziwiona. W zakłopotaniu rzekła:

„Tak bardzo pragnęła zobaczyć się ze swym synem, a jednak nie przyszła".

Mąż był zadowolony z tego obrotu sprawy.

„Wszak ci już wczoraj mówiłem, że ona nie przyjdzie, bo pocóż miałaby to uczynić? Ona wie, że chłopcu u nas jest bardzo dobrze, ma wszystkie wygody i jest pewny swego jutra. Gdyby go zabrała, pogorszyłaby tylko sprawę". —

(Ciąg dalszy nastąpi).